

swoich krewnych za pośrednictwem pracodawców francuskich.

Ci ostatni zazwyczaj bardzo chętnie godzą się na ten system werbowania siły roboczej. Dlaczego? Przedewszystkiem dlatego, że taki emigrant, wezwany imiennie, jedzie na swój własny koszt. Pozatem po przyjeździe, nie znając stosunków, nie wiedząc, jakie ma prawa, mając w ręku kontrakt, którego najczęściej nie rozumie, gdyż jest napisany po francusku, nie ma możliwości zażądać tego, co mu się należy i zadawała się mniejszym zarobkiem. W tych warunkach zdarza się, że nowoprzyjezdny wykwalifikowany robotnik z Polski płatny jest we Francji jak chłopiec do posyłek.

W najżywotniejszym interesie wychodźstwa leży, ażeby przyjazd na zarobek do Francji odbywał się na podstawie wspólnych kontraktów, które są wystawione w języku polskim i francuskim, na których wysokość płacy i ilość godzin pracy jest dokładnie wypisana. W tym tylko wypadku koszt podróży będą też emigrantowi zwrócone.

Ograniczenia emigracyjne do Argentyny.

Dowiadujemy się, że odbył się zjazd kierowników ekspozytur Urzędu Emigracyjnego, na którym omawiano cały szereg kwestyj dotyczących zagadnień emigracyjnych w Polsce. Jak nas informują, omawiana była obszernie sprawa emigracji argentyńskiej i zastanawiano się nad kwestją wydania bezpłatnych paszportów emigracyjnych do tego kraju, przyczem projektowane jest wprowadzenie pewnych ograniczeń w tym kierunku. Ograniczenia te są jakoby wynikiem koniunktury, jaka się na rynku pracy w Argentynie wytworzyła i koniecznością zabezpieczenia polskich uchodźców przed niebezpieczeństwem śmierci głodowej za morzem.

Jak żyją Polacy w Brazylii?

Jeden z kolonistów w Brazylii nadsyła nam następujący ciekawy list z Kurytyby:

Kurytyba, w maju 1929 r.

Rozrzucona na olbrzymich przestrzeniach, licząca ponad 200.000 osób, kolonia polska w Brazylii składa się właściwie z ponad tysiąca mniejszych i większych skupień, a kilkanaście tysięcy rodaków żyje pojedynczemi rodzinami w rozsypce o kilkadziesiąt nieraz kilometrów jedna rodzina polska od drugiej. To też w takich warunkach radość w spotkaniu rodaka bywa wielka i szczerza. Rzadko się to jednak zdarza, bo w ciągłej pracy nie ma czasu na odwiedzanie sąsiadów, mieszkających o kilkanaście lub kilkadziesiąt kilometrów. Jedynym gościem bywa więc zazwyczaj „starokrajska“, albo tutejsza gazeta polska.

W większych skupieniach polskich po miastach i miasteczkach prawie

zawsze powstają polskie towarzystwa, a wnet po nich polskie szkoły. Jednym z takich ośrodków jest Porto Alegre, gdzie istnieje cały szereg polskich towarzystw, polska gazeta „Echo Polskie“.

Radzimy tu sobie, jak umiemy, na ogół nienajgorzej. Niech za świadectwo starczy taki obrazek: w lutym odbył się wielki polski wiec w Vista Alegre, na który zjechało około 700 osób, wśród których większość przyjechała z kolonii, odległych o kilkadziesiąt, a nawet sto kilometrów. Aby wszystkich, tak licznie przybyłych pomieścić, trzeba było dużego lokalu. Wnet znalazła się rada. Zbudowaliśmy specjalną halę na 60 metrów długą, a na 25 szeroką, główne słupy opleliśmy zielenią, zamiast ścian ustawiliśmy trochę drzewek, zamiast sufitu zawiesiliśmy między słupami kilka rzeczy razem nieprzemakalnych płacht i sala dla wiecu gotowa! Obrady toczyły się rażno przez 2 dni i dotyczyły wszystkich najważniejszych spraw naszych: szkoły, czytelní ludowych, wychowania młodzieży, zachowania ducha narodowego i stosunku do władz krajowych.

Ta ostatnia sprawa nabiera coraz większego znaczenia, gdyż władze, choć nam jawnie nie przeszkadzają w pracy narodowej, dają jednak do przekabacenia nas na swoje kopyto. Szczególniej krzywem ckiem patrzą się na nasze polskie gazety. Oto co pisał

niedawno w wychodzącym w Porto Alegre „Diario de Noticias“ senator i członek brazylijskiej Akademii, Gustavo Barroso: „Koniecznym jest, by rząd zwrócił baczną uwagę i to czemprędzej na wszelkie cudzoziemskie pisma, wychodzące w Brazylii. Dziennikarz cudzoziemski nie może mieć w naszym państwie tych samych praw, jakie ma dziennikarz brazylijski... My nie potrzebujemy cudzoziemców nieasymilujących się, ani też, aby tu w naszej ziemi były utrwalone uczucia patriotyzmu względem innej ojczyzny“.

Zdanie to jest dosyć chyba wymowne. My jednak mimo wszystko trwać będziemy przy ojczyściej mowie i ducha narodowego nie zatracimy.

Polski robotnik nagrodzony medalem.

Na liście nagrodzonych medalem za bohaterstwo przez fundację Carnegie znajdujemy w tym roku nazwisko robotnika polskiego, Józefa Bednarka, który z narażeniem własnego życia uratował trzech ludzi podczas pożaru zbiornika gazowego w Wyandotte, w stanie Michigan.

Polak prokuratorem.

Polak Franciszek Jamroży wybrany został prokuratorem miasta Stamford, w stanie Connecticut.

Co słyszeć we wsi?

Konieczność zjednoczenia rzeszy chłopskiej.

Pisze się wciąż w pismach ludowych i mówi się na wiecach o zjednoczeniu chłopskiej masy. Wiemy, że na terenie sejmu stronnictwa ludowe jak stronnictwa chłopskie i P. S. L. „Wyzwolenie“ wraz partją socjalistyczną dla obrony demokracji idą ręką w rękę, a program Stronnictwa Chł. niczem nie różni się od programu „Wyzwolenia“. Inaczej jest z Piastem bo tam jest program więcej na prawo i jest program klerykalno-ugodowy i na program ten radykalne str. chłopskie, jako sprzeczne z interesami klasy chłopskiej niemogą się zgodzić, i skoro by ta ugoda miała nastąpić kosztem krzywdy chłopskiej.

Był więc 20 maja br. w Limanowej wielki wiec piastowców za zaproszeniami w sali „Sokoła“. Byli chłopie ze wszystkich obozów i oczywiście ze Str. Chł. Tam była omawiana sprawa zjednoczenia masy chłopskiej. Ja byłem wówczas na wiecu publicznym w Laskowej to samo mówiłem, ale wróciwszy do Limanowej zobaczyłem się z posłem Potoczkiem z Piasta i z

chłopami piastowcami. Tam mi oznajmiono że jestem już piastowcem bo nas w Limanowej na wiecu pogrzebano. Ja im oświadczyłem, że niech zawczasu nikogo nie grzebią, bo my ich nie grzebiemy. Po odjeździe posłów piastowców rozmawiałem z kilkoma wybitnymi piastowcami, a ci mi oświadczyli, że nasz program jest zbyt radykalny i walczy z kościołem, a my jeśli się chcemy połączyć to program ten musi być zmieniony. Ja im oświadczyłem, że Piast jako najmniejsza grupa chłopska na terenie Sejmu musi się poddać większości. Dalej oświadczyłem, że jeśli Piast chce iść na sznurku jezuickim to niech idzie sobie sam, a od programu swego odstąpić nie możemy. I Witos ponosi odpowiedzialność za to co się teraz dzieje, bo gdy miał władzę, nastawiał rozmaitych urzędów i kazał strzelać do głodnych robotników w Boryslawiu, Tarnowie i Krakowie 1923 r. i chłopów doprowadził do ruiny gospodarczej.

Gdy miał władzę i gdyby był inaczej rządził — niebyliby robotnicy i kolejarze w maju 1926 r. dopomogli p. Piłsudskiemu do objęcia rządów.